

Elżbieta i Matgorzata

PRYWATNY ŚWIAT SIÓSTR WINDSOR

Przełożyła EMILIA SKOWROŃSKA

MARGINESY

Elizabeth & Margareth: The Intimate World of the Windsor Sisters

COPYRIGHT © 2021 BY Andrew Morton

COPYRIGHT © FOR THE TRANSLATION BY Emilia Skowrońska
COPYRIGHT © FOR THE POLISH EDITION BY Wydawnictwo Marginesy,
Warszawa 2022

Dla Ali i Lydii, sióstr i przyjaciółek na całe życie!

Wstęp

SIOSTRA, PRZYJACIÓŁKA, SĘDZIA

Sprawy miały się teraz inaczej. Koniec z „Lilibet to, Lilibet tamto”, ze swobodnymi stosunkami dwóch sióstr zjednoczonych przeciwko światu. Pojawił się między nimi dystans, nieznaczny i ledwo zauważalny, ale jednak dystans. Zmniejszał się, gdy były tylko we dwie. Z kolei w otoczeniu służby i innych osób wyczuwało się formalność. Kiedy inni mówili: „Twoja siostra”, księżniczka Małgorzata odpowiadała wyniośle: „Masz na myśli królową”. Dawniej miały wspólną sypialnię, teraz dzielił ich zastęp stróżów od papierkowej roboty, którzy od chwili niedawnego wyniesienia księżniczki Elżbiety na tron odmierzali każdą minutę jej napiętego harmonogramu. Nie było już mowy o niezapowiedzianych odwiedzinach – Louis Mountbatten, bohater wojenny, doradca, intrygant i ogólnie człowiek wścibski, z trudem pozbył się tego nawyku.

Małgorzata dołożyła starań, by wybrać odpowiednią chwilę. W ten zimowy grudniowy dzień 1952 roku nowa królowa, która za chwilę miała udać się do Sandringham na Boże Narodzenie, świętowane co roku w rodzinnym gronie, zapoznawała się właśnie ze szczegółami ceremonii koronacyjnej. Księżniczkę poprowadził obok dzieł Canaletta i obrazu *Diana i Akteon* Gainsborough ubrany w czerwoną liberię służący i odpowiednio ją zapowiedział przed wejściem do okazałego Belgian Suite w pałacu Buckingham. Przywitała się z siostrą słowami „Wasza Królewska Mość”, po czym nieśmiało się ukloniła i pocałowała Lilibet w oba policzki. Potem, za namową królowej, usiadła na obitym złotym jedwabiem szezlongu w salonie.

Już na pierwszy rzut oka było widać, że są siostrami – każda miała na sobie skromną dzienną sukienkę, sznur pereł i odpowiednio dopasowaną broszkę. W dzieciństwie ubierano je identycznie. Potem też czasem wyglądały tak samo.

Małgorzata musiała przyznać się do czegoś siostrze. Powiedziała jej, że zakochała się w oficerze Peterze Townsendzie, byłym koniu-szym ich ojca, obecnie cieszącym się szlachetnym tytułem kontrolera dworu królowej matki, a więc drugim w kolejności zarządcą codziennych spraw administracyjnych niedawno owdowiałej monarchini. Wysoki, szczupły, z przesywającymi szaroniebieskimi oczami i niewzruszonym spojrzeniem, w każdym calu był bożyszczem kobiet – a do tego prawdziwym bohaterem wojennym. Należał do tak zwanych Nielicznych, pilotów bitwy o Anglię, którzy ocalili naród przed nazistowskim podbojem, a jego niebieski mundur RAF-u zdobiły medale świadczące o niezwyklej odwadze.

Od lutego tego roku, kiedy przedwcześnie zmarł król Jerzy VI, Małgorzata coraz częściej przyjmowała pomoc ze strony Townsenda i w ten sposób próbowała poradzić sobie z otaczającym ją mrokiem. Whisky, tabletki, leki uspokajające i papierosy niedostatecznie łagodziły ból. Wydawało się, że tylko Peter – kojący, spokojny, łagodny – potrafi poprawić jej nastrój.

Wpadli sobie w oko na długo przed śmiercią króla, która jeszcze ich do siebie zbliżyła. W tym pierwszym beztroskim okresie Małgorzata rozśmieszała Petera, on zaś dawał jej poczucie bezpieczeństwa i pewności. Zwierzali się sobie i wzajemnie się pocieszali, aż w końcu ich przyjaźń zamieniła się w coś więcej – znacznie, znacznie więcej.

Małgorzata spotkała się z siostrą bynajmniej nie dlatego, że Peter był od niej o szesnaście lat starszy i miał dwóch synów w wieku szkolnym. Nie, siedziała tu teraz ze złożonymi rękami, skromna, bez śladu swej zwyczajnej teatralności, bo chciała omówić następstwa jego zbliżającego się rozwodu z żoną Rosemary.

Odkąd w listopadzie poprzedniego roku złożył pozew o rozwód, po cichu, nieoficjalnie i bardzo nieśmiało rozmawiali o swoim zwią-



Listopad 1949 roku. Olsniewające, obyte w świecie księżniczki Elżbieta i Małgorzata uczestniczą w Royal Variety Performance w londyńskim Coliseum, oglądając występy komika Michaela Bentine'a i francuskiego piosenkarza Maurice'a Chevaliera.

ku w jakiejś odległej przyszłości. Choć Peter Townsend nie ponosił winy za rozpad małżeństwa, miał zostać nieuchronnie uznany za rozwodnika. Słowo na „R” zawisło między siostrami jak odbezpieczony granat i obie zdały sobie sprawę z jego strasznego znaczenia. Na ironię zakrawał fakt, że sprawa ta została po raz pierwszy poruszona właśnie w Belgian Suite, w którym mieszkał ich stryj Dawid, Edward VIII, podczas swego krótkiego panowania, zanim abdykował z miłości do dwukrotnie rozwiedzionej Amerykanki, Wallis Warfield Simpson.

Zgodnie z *Ustawą o małżeństwach królewskich* z 1772 roku księżniczka Małgorzata, trzecia w kolejce do tronu za księciem Karolem i księżniczką Anną, na ślub z jakimkolwiek mężczyzną, nie mówiąc już o rozwodniku, musiała uzyskać zgodę królowej. Obie wiedziały, że ich Kościół potępia rozwody. Jako obrończyni wiary królowa miała zasady, od których nie mogła odstąpić. W istocie, gdyby chora wówczas królowa Maria została wtajemniczona w sprawę, jej werdykt byłby jednoznaczny. Wręcz słyszały teraz jej głos.

Ale czasy się zmieniały. Czy Lilibet pozwoli swojej młodszej siostrze na ślub z rozwodnikiem? Szczęście i życie Małgorzaty znajdowało się w jej miękkich różowych dłoniach. Starsza siostra przez całe życie osądzała Małgorzatę. A teraz, gdy została królową, stała się też władczynią jej życia. Ta niezmiernie ważna decyzja miała na zawsze określić i ukształtować życie i reputację obu kobiet.

* * *

Małgorzata przyglądała się uważnie siostrze, zdziwiona, że nie dostrzegła na jej twarzy wyrazu zaskoczenia. Myślała, że jej i Peterowi udało się utrzymać dyskrecję, ale najwyraźniej nie zachowali ostrożności i ludzie zaczęli plotkować. Skoro nawet siostra wiedziała, co się święci, inni tym bardziej opowiadali sobie różne barwne szczegóły.

* * *

Królowa nie zdradzała co prawda swoich emocji, ale było oczywiste, że tego rodzaju wiadomości są niemile widziane przed planowaną na czerwiec koronacją. Absolutnie nic nie mogło odwrócić uwagi od tej chwili, postrzeganej przez wielu jako kluczowy moment rządów monarchy. Znała i lubiła Petera Townsenda i doceniała jego spokojne podejście do kłótliwego ojca. Niekiedy, w przypiływie uczuć, król mówił o nim jak o synu, którego nigdy nie miał.

Królowa była rozdarta. W mrocznym okresie jej własnego życia, kiedy ojciec poprosił ją, by towarzyszyła mu w podróży do Południowej Afryki i zostawiła swojego ukochanego, księcia Filipa, właśnie Margo okazywała jej niezachwianą lojalność, zawsze stawała po jej stronie i chwaliła Filipa przed rodzicami. Ponadto przypadek Townsenda to przecież zupełnie inna sytuacja niż ze znieawidzoną przez rodzinę królewską Wallis Simpson; Peter był popularny w pałacu, podziwiano go i szanowano za wojenne osiągnięcia, spokojne usposobienie oraz zdolności organizacyjne.

Elżbieta miała się więc nad czym zastanawiać. Teraz nie była już tylko starszą siostrą Małgorzaty. Została królową, na której spoczywają konstytucyjne obowiązki i powinności. Margo nie prosiła o formalną zgodę na małżeństwo. Na razie. Miała nadzieję, że Townsend będzie częściej uczestniczył w spotkaniach rodzinnych, aby w ten sposób pozostali członkowie dworu przekonali się, że ona i Peter do siebie pasują. Oboje liczyli się z tym, że na wszystko potrzeba więcej czasu. Małgorzata dała siostrze do zrozumienia, że tymczasem zadowolili się tymi niewielkimi przywilejami, a nie całkowitym poparciem małżeństwa.

Elżbieta wyjrzała przez okno na pałacowy ogród. Małgorzata uśmiechnęła się w duchu, bo wiedziała, że siostra zwykle tak robi, zanim podejmie jakąkolwiek decyzję. Pozłacany zegar kominkowy głośno tykał. Nagle królowa powiedziała, że wpadła na pewien pomysł.

WSCHÓD SŁOŃCA I KSIĘŻYCA

Być może jedyną rzeczą, którą obydwaj, Dawid i Bertie, się pasjonowali, było żywe zainteresowanie modą. Jeden był krzykliwym elegantem, preferującym wzorzyste swetry, dwukolorowe buty i podwinięte spodnie. Drugi ubierał się bardziej konserwatywnie i pieczołowicie dopasowywał garderobę, spędzając wiele godzin w pracowniach mody i u krawców na szkicowaniu projektów, wypróbując nowe pomysły strojów, które można by nosić na dworze i podczas uroczystości państwowych, a nawet pomysły kostiumów pantomimicznych¹.

Różnili się z kolei charakterem i temperamentem; jeden został wychowany dla światła słonecznego, drugi dla cienia. Jeden zachowywał się bardziej młodzieńczo i beztrzesko, miał gładką skórę i rzadko się golił, był drobnej budowy, ale odznaczał się żwawym chodem i niespożytą energią. Drugi był wątpliwy, nerwowy, skłonny do irracjonalnych wybuchów i cierpiał na wiele wyniszczających chorób, począwszy od problemów żołądkowych, przez poważne jąkanie się, aż po ciągle mruganie i tiki, które powodowały opadanie ust. Jeden imprezował do białego rana, uwodził samotne, zamężne kobiety i nienawidził ojca. Drugi się przed ojcem ugiął, zdecydował na małżeństwo z rozsądku i „bardziej stateczny styl królewski”. Ojciec zawsze ubolewał, że o ile jeden utrwala właściwy obraz monarchii, „ideał bajkowej atmosfery zacisza domowego”, o tyle drugi „podąża złymi ścieżkami”². Nawet Wallis Warfield Simpson, amerykańska kochanka księcia Walii, zauważyła odmienne temperamenty obu

braci: jej kochanek był „pełen entuzjazmu i elokwentny... a księżę Yorku cichy, nieśmiały”³.

Wybory dokonane przez tych dwóch braci – Dawida, najstarszego syna i dziedzica dynastii Windsorów, oraz Bertiego, jego młodszego o zaledwie osiemnaście miesięcy brata – miały znacząco ukształtować przyszłość rodu, a przy okazji całkowicie odmienić los córek Bertiego: Elżbiety – Lilibet, jak ją nazywano w rodzinie – i Małgorzaty. Ich dziadek, król Jerzy V, miał złe przeczucia co do przyszłości swej rodziny, nawet gdy w 1935 roku świętował swój srebrny jubileusz. Kiedy jego najstarszy syn i następca, księż Walii, miał już czterdzieści lat, a mimo to jeszcze się nie ożenił i tym samym nie zabezpieczył przyszłości dynastii, król stwierdził ze smutkiem: „Po mojej śmierci ten chłopak [przyszły Edward VIII] zniszczy sam siebie w ciągu dwunastu miesięcy. Modłę się do Boga, żeby mój najstarszy syn nigdy się nie ożenił i nie miał dzieci, i żeby nic nie stało Bertiemu i Lilibet na drodze do tronu”⁴.

* * *

Modlitwy króla zostały wysłuchane. To właśnie abdykacja Edwar-
da VIII, który zapragnął poślubić Wallis Warfield Simpson, miała
przeobrazić życie brata i jego córek i już na zawsze odmienić relacje
rodzinne. Za sprawą decyzji stryja siostry znalazły się dożywotnio
w objęciach monarchii, co jeszcze silniej ukształtowało to, kim były
i kim się stały.

W powszechnej wyobraźni każdy członek rodu Windsorów jest
prześladowany przez cień – podobnie było w przypadku Dawida
i Bertiego. Dobry kontra zły członek rodziny królewskiej. Buntow-
niczy ekstrawertyk kontra rozsądny introwertyk. William – uczci-
wy i godny zaufania, Harry – nieposłuszny. Diana była skromna,
a Fergie ciągle szukała kłopotów. Słońce i księżyc. Takie stereotypy
często równie wiele maskują, co odsłaniają. Mimo to każde z pary
królewskiego rodzeństwa – jak to zresztą się dzieje w przypadku

wszystkich rodzeństw – żywi się tą asymetrią i zajmuje psychiczną przestrzeń pozostawioną przez siostrę lub brata.

Jak powiedziała księżniczka Małgorzata swojemu przyjacielowi, pisarzowi Gore'owi Vidalowi: „Kiedy jedna z dwóch sióstr jest królową, która musi być źródłem cnót i wszystkiego, co dobre, drugiej nie pozostaje nic innego, jak stać się ogniskiem najbardziej twórczej złośliwości, złą siostrą”⁵. Bez wątpienia dzięki zachowaniu Małgorzaty jej siostra czasem błyszczała, ale i tak ta pierwsza bez trudu zajęła w rodzinie pozycję czarnej owcy. Nic sobie z tego jednak nie robiła. Jak sama kiedyś zauważyła: „Moją radością jest nieposłuszeństwo”⁶.

Małgorzata była wystarczająco samoświadoma, by dostrzec subtelną różnicę między kreowanym przez media obrazem osoby zazdrosnej o pozycję królowej a bardziej złożonym konfliktem wewnętrznym młodej kobiety, która nieustannie pozostaje w cieniu starszej siostry: „Nigdy nie cierpiałam z tego powodu, że jestem drugim dzieckiem. Przeszkadzał mi jednak fakt, że zawsze obsadzano mnie w roli młodszej siostry”⁷. Jak przenikliwie zauważył jeden z jej przyjaciół: „Postrzega siebie raczej jako córkę króla niż siostrę królowej”⁸. Wynikałoby stąd, że po koronacji Elżbiety Małgorzata uznawała się za główną część rodziny królewskiej, a nie za osobę o podrzędnym statusie. Nigdy nie dawała do zrozumienia, że chciałaby zamienić się z siostrą. Każdemu powtarzała, że jej życiowa rola polega na wspieraniu królowej, która z racji pełnionej funkcji dźwiga na swoich barkach ogromny ciężar. Kiedyś zauważyła: „Czy to nie szczęście, że Lilibet jest starsza?”⁹. Podczas gdy Małgorzatę irytowały ograniczenia królewskiego życia, Elżbieta posłusznie je zaakceptowała.

Siostry różniły się w poglądach i kłóciły się w sprawach błałych i ważnych, ale też się kochały. Owo napięcie między uczuciem a dystansem, głęboką miłością a zazdrością, zdefiniowało w całości prywatny świat Elżbiety i Małgorzaty.

I Elżbieta, i Małgorzata przyszły wprawdzie na świat dwudziestego pierwszego dnia miesiąca, ale ich narodzin nic więcej nie łączyło.

Pierwsza urodziła się 21 kwietnia 1926 roku w Mayfair w Londynie jako córka Alberta, ówczesnego księcia Yorku, i Elżbiety Bowes-Lyon. Rok ten okazał się trudny dla Wielkiej Brytanii dotkniętej chaosem w przemyśle i strajkiem generalnym, który miał przejść do historii. Wokół planowanych narodzin Elżbiety zdążyło narosnąć duże zainteresowanie opinii publicznej, ponieważ jej przyjście na świat stanowiło odwrócenie uwagi od narodowego kryzysu. Gdy o 2.40 nad ranem poród przez cesarskie cięcie się zakończył, przed Bruton Street 17 kłębił się tłum. Zgodnie ze starą tradycją przy całym zdarzeniu obecny był minister spraw wewnętrznych sir William Joynson-Hicks, który miał dopilnować, by nie zamieniono dzieci¹⁰. Wkrótce niebieskookie niemowlę stało się potężnym symbolem rodziny, ciągłości i patriotyzmu.

Mniej więcej miesiąc później, 19 maja, podczas poprowadzonej przez Cosmę Gordona Langa, arcybiskupa Yorku, ceremonii w prywatnej kaplicy w pałacu Buckingham, Elżbieta Aleksandra Maria została ochrzczona. Zainteresowanie małą księżniczką było tak duże, że aby zobaczyć słynne niemowlę, podekscytowani gapie przedarli się przez kordon policji ustawiony przed pałacem. Jej wyjątkowe imię sugerowało, że kiedyś wstąpi na tron – mimo iż zgodnie z *Ustawą o następstwie tronu* z 1701 roku po przyjściu w przyszłości na świat potomka stryja Dawida wydawało się to mało prawdopodobne. Bądź co bądź wszyscy zachowywali się tak, jakby Elżbieta stanowiła wielką obietnicę dla kraju, a jedna z gazet zauważyła nawet: „Możliwość, że w tej małej nieznanym z Bruton Street może kryć się przyszła królowa Wielkiej Brytanii (a może nawet druga królowa Elżbieta), jest dostatecznie intrygująca”¹¹.

Za sprawą narodzin córki jej rodzice, wiodący dotąd względnie spokojne królewskie życie, trafili na pierwsze strony gazet i czasopism. Kilka tygodni po pojawieniu się Elżbiety na chodniku przed

londyńską rezydencją księcia i księżnej Yorku nadal stało tak wielu fanów, że wózek na codzienny spacer wyprowadzano niekiedy tylnym wyjściem. Z czasem jej matka zaczęła niepokoić się tym wzmożonym zainteresowaniem. Później napisała do swojej teściowej, królowej Marii: „Przeraża mnie fakt, że ludzie tak bardzo ją kochają. Przypuszczam, że to coś dobrego, i mam nadzieję, że będzie tego godna, moja biedna mała dziewczynka”¹².

Nie tylko zwykli ludzie poświęcali Elżbiecie wiele uwagi. Od samego początku ogromną sympatią darzył dziewczynkę jej wujbuchowy dziadek, król Jerzy V. Wkrótce zaczęły krążyć opowieści o tym, jak to mały aniołek zaskarbił sobie przychylność nieugiętego władcy. Król, o czym dobrze wiadomo, wzbudzał strach u własnych dzieci i starszych pracowników. Elżbieta była jednak wyjątkiem. Arcybiskup Canterbury opowiadał, jak pewnego razu monarcha, który bawił się z wnuczką w konia, pozwolił jej ciągnąć za swoją siwą brodę i szurał kolanami po podłodze. „Lubił własnych dwóch wnuków, synów księżniczki Marii – wspominała hrabina Airlie – ale największe uczucie żywił zawsze do Lilibet. Bawił się z nią – nigdy nie widziałam, by robił to z własnymi dziećmi – i uwielbiał mieć ją przy sobie”¹³. Śledził każdy jej najmniejszy postęp – syna i synową, którzy znajdowali się na pokładzie płynącego do Australii statku Renown, zawiadamiał na przykład, że wnuczce wyrznął się pierwszy ząb. Był nią zachwycony. Mając trzy lata, podczas Bożego Narodzenia spędzanego w Sandringham, Elżbieta słuchała kolędy *While Shepherds Watched Their Flocks by Night* i zwróciła uwagę na słowa: „Do was i całej ludzkości”. Niewinnie oznajmiła: „Znam tego starszego życzliwego pana*. To ty, dziadku. Jesteś stary i bardzo, bardzo miły”¹⁴.

* * *

* Nieprzetłumaczalna gra słów. Elżbieta zamiast *all mankind* („cała ludzkość”) zrozumiała: *old man kind* („starszy życzliwy pan”) – przyp. tłum.

Mała Elżbieta zawsze uważnie słuchała „dziadka Anglii”, gdy ten z namaszczeniem rozprawiał o przyzwoitości, powinnościach i ciężkiej pracy, cnotach wzmocnianych dodatkowo przez surowy reżim w domu i oddany zespół pracownic pokoju dla dzieci: piastunkę Clare Knight znaną jako Alah, miedzianowłosą Szkotkę Margaret „Bobo” MacDonald, a później także jej siostrę Ruby. Na stanowcze życzenie królowej Marii Elżbieta od samego początku była szkolona na wzorową księżniczkę. „Nauczcie to dziecko, żeby się nie wierciło!” – żądała ciągle babka. Alah niestrudzenie uczyła trzyletnią Elżbietę, że musi stać absolutnie nieruchomo jak marmurowy posąg. Kieszenie we wszystkich jej sukienkach były zaszyte, żeby nie trzymała w nich rąk, nie wolno jej było też się garbić i poruszać dłońmi. Nauczyła się odpowiadać na salutowanie, machać ręką w białej rękawiczce z balkonu lub otwartego okna samochodu, uprzejmie pozować fotografom i przez wiele godzin panować nad pęcherzem. Później dowiedziała się, jak należy się zwracać do arcybiskupa Canterbury i premiera. Jeśli spełniała wymagania Alah, w nagrodę dostawała ciastko¹⁵. Za złe zachowanie bito ją po nodze. Nawet jak na ówczesne standardy dzieciństwo małej księżniczki było stłamszone i pozbawione uczuć, a dorośli zachęcali ją do uległości i posłuszeństwa.

Już jako małe dziecko Elżbieta nauczyła się, że musi zachowywać się z gracją, kłaniać się i dygać przed dorosłymi, nigdy nie tracić nad sobą panowania i z nikim się zbyt nie spoufalać. Wszystko w jej sztywno kontrolowanym życiu działało jak w zegarku – od śniadania o 7.30 do pójścia spać o 19.15¹⁶. Krótko mówiąc, pierwsze lata życia spędziła jako chronione, uprzywilejowane dziecko z wpojoną potrzebą samodyscypliny, świadome powinności wynikających z zajmowanej pozycji.

Choć jej surowe i poddane wielu rygorom dzieciństwo cechowało się wieloma oczywistymi ograniczeniami, Elżbieta cieszyła się też pewnymi przywilejami, widocznymi jednak czasem głównie z perspektywy dorosłego. Przemieszczała się limuzynami między różnymi królewskimi zamkami, pałacami i domami, a podczas tych

podróży towarzyszyła jej mała armia lokajów, służących, pokojówek i szoferów. Na Boże Narodzenie i w dniu urodzin była zasypywana prezentami, często wysyłanymi jej przez zwykłych, skromnie żyjących ludzi. Gdy miała cztery lata, otrzymała od dziadka swojego pierwszego kuca szetlandzkiego, Peggy, i wkrótce potem rozpoczęła lekcje jazdy konnej. Ilekroć pojawiała się publicznie, tłumy ludzi zatrzymywały się, uśmiechały, wiwatowały, a nawet wymachiwały flagami na jej cześć. Dzieciństwo upływało jej więc w napięciu między wielką uwagą a równie wielką izolacją. Wychowywano ją raczej jak małą dorosłą niż jak dziecko. Potem, również jako zaledwie czterolatka, utraciła dominującą pozycję w pokoju dziecięcym.

* * *

Podczas gdy Elżbieta przyszła na świat w centrum modnego Mayfair, w wygodnym domu przy Bruton Street 17, jej siostra urodziła się 21 sierpnia 1930 roku w trakcie gwałtownej burzy, w „nawiedzonym” domu przodków, legendarnym szkockim zamku Glamis z ciemnymi, krętymi korytarzami, stromymi kamiennymi schodami, sypialniami pełnymi przeciągów i własnym „potworem”, którym miał być oszpecony stwór ukrywający się w tajemniczym pokoju. Owszem, Elżbieta była „upragnionym” pierwszym dzieckiem, ale książe i księżna mieli nadzieję, że tym razem urodzi się chłopiec¹⁷. Nie zastanawiali się nawet nad żeńskim imieniem. Choć rodzicom podobało się brzmienie zestawu imion Anna Małgorzata, na prośbę królowej Marii, która chciała, by pierwsze imię wnuczki pochodziło od imienia jednej z królowych Szkocji, zdecydowali się nazwać córkę Małgorzatą Różą.

Rano po narodzinach Małgorzaty Alah powiedziała Elżbiecie, że w pokoju matki czeka na nią wielka niespodzianka. Po dotknięciu rączki swojej nowo narodzonej siostry Lilibet tak się ucieszyła, że zaprowadziła do pokoju lekarza Davida Mylesa i powiedziała: „Zobacz moje dziecko, moje bardzo własne dziecko!”¹⁸. Była tak podeks-

cytowana, że znaleziono ją później koło szafki z zabawkami, przed którą rozłożyła niebieską aksamitną zabę, wełnianego królika, parę drogocennych tańczących lalek, a także kilka książeczek z obrazkami. Księżniczka radośnie obwieściła, że przygotowuje zabawki dla niemowlęcia.

Oddanie Elżbiety nie ograniczyło się do samych narodzin Małgorzaty. Podczas chrztu, który odbył się 30 października, niemowlę miało na sobie tę samą koronkową szatę, w którą cztery lata wcześniej ubrano siostrę. Wpatrując się w Małgorzatę z uwielbieniem, Elżbieta szepnęła: „Nazwę ją Pąkiem. Bo różą przecież jeszcze nie jest”¹⁹. Słowa te miały zyskać większe znaczenie, niżby to wynikało z intencji Elżbiety: Małgorzata Róża na zawsze pozostała pąkiem reprezentującym niespełniony potencjał, kimś skrępowanym przez konwenanse i pragnącym rozkwitu. Mimo że Małgorzata, Elżbieta i ich matka były nazywane „Trzema Białymi Różami Yorku”²⁰, tak naprawdę tylko Elżbieta urodziła się królewską „różą”, ponieważ to właśnie ją los miał uczynić królową.

Wraz z narodzinami drugiej córki księcia Yorku świat zaczął poświęcać jeszcze więcej uwagi Elżbiecie jako prawdopodobnej następczyni tronu. W Muzeum Madame Tussaud zaprezentowano jej woskową figurę na kucyku. Imię Elżbiety widniało na pudełkach czekoladek, ściereczkach do naczyń i budynkach szpitali. Jej podobiznę umieszczono na nowofundlandzkim znaczku pocztowym za sześć centów. Skomponowany przez Edwarda Elgara popularny utwór zatytułowany *Nursery Suite* miał uczcić zarówno Elżbietę, jak i jej siostrę oraz matkę. Jeden z regionów Antarktydy rząd australijski nazwał Ziemią Księżniczki Elżbiety. Zaślepiony miłością ojciec zaczął porównywać dziewczynkę do wspaniałej królowej Wiktorii. „Od pierwszej chwili rozmowy – powiedział pisarzowi Osbertowi Sitwellowi – wykazywała tyle charakteru, że nie sposób było nie zastanawiać się, czy historia się nie powtórzy”²¹. Dla małej Małgorzaty, wciąż zbyt małej, by mogła poprawnie wymówić pełne imię siostry, była ona po prostu „Lilibet”.

Po kilku latach, w 1933 roku, Lilibet z pełnym przekonaniem poinformowała swoją młodszą siostrę: „Ja mam trzy, a ty cztery”. Zdumiona Małgorzata odpowiedziała: „Nie, nieprawda. Ja mam trzy lata, a ty siedem”. Nie miała pojęcia, że Elżbiecie chodzi o ich pozycje na liście sukcesji. Już w wieku siedmiu lat Lilibet myślała więc o tronie – w przeciwieństwie do swojego stryja, a nawet ojca. Uroczyście zapowiedziała szkockiej guwernantce Marion „Crawfie” Crawford: „Jeśli kiedykolwiek będę królową, wydam prawo zabraniające jeździć konno w niedzielę. Konie też powinny sobie odpocząć”²².

* * *

Elżbieta była zajęta planowaniem przyszłych dekretów, a tymczasem krążyły plotki, że skoro ludzie nie mogą zobaczyć Małgorzaty, to jest ona najwyraźniej głucha i niema. Tak bardzo zdenerwowało to króla Jerzego, że kiedy po którymś ślubie Windsorowie stali na balkonie pałacu Buckingham, schylił się, wziął dziewczynkę na ręce i postawił na balustradzie. Po wielu latach Małgorzata powiedziała swojemu powiernikowi Christopherowi Warwickowi, że miała lęk wysokości i całe to doświadczenie było dla niej „prerażające”. Plotki jednak ustały.

W rodzinie królewskiej powszechnie uważano, że Małgorzata jest piękną i intrygującą i nieustępliwą osobowością. Matka z dumą opowiadała Cosmie Langowi: „Ma duże niebieskie oczy i żelazną wolę, czyli wszystko, czego potrzebuje dama! I dopóki będzie umiała ukrywać swoją wolę i używać tylko oczu, dopóty wszystko będzie dobrze”²³.

Od razu stało się jasne, że Małgorzata jest córeczką tatusia, mimo że nie zachowuje się tak dobrze jak jej starsza siostra. Po obiedzie często zakradała się na dół, „jej mała pulchna buzia zaglądała” przez drzwi do jadalni, a następnie dziewczynka wspinała się na kolana ojca po łyk napoju gazowanego lub łyżeczkę cukru²⁴. Crawfie, guwernantka obu sióstr, wspominała: „Była jak zabaweczka. Ciepła

i wylewna, stworzona do tulenia i zabawy”²⁵. Szybko okazało się, że Małgorzata umie nastawiać jednego rodzica przeciwko drugiemu. Kiedy miała cztery lata, podeszła do matki, spojrzała na nią czule, dała jej buziaka i powiedziała: „Mamusi u kochana, naprawdę mi się wydaje, że kocham tatusia bardziej niż ciebie”²⁶.

Elżbieta natychmiast zaczęła pilnować swojej żywiołowej młodszej siostry, ponieważ za swój obowiązek uważała chronienie jej przed światem zewnętrznym. Pewnego razu, gdy do Elżbiety przyszedł kapelan o wystających zębach i zapytał ją, czy może zobaczyć się z Małgorzatą, odpowiedziała: „Nie, bo przestraszy się pańskich zębów”²⁷.

* * *

We wczesnym dzieciństwie obie siostry wiodły beztraskie życie, odizolowane w kamiennym czterokondygnacyjnym domu przy Piccadilly 145, o którym mówi się powszechnie, że to „pałac z numerem i bez nazwy”²⁸. Książę Albert chciał, by dzieci wychowywały się w spokojnym, pełnym miłości środowisku, odmiennym od reżimu, który narzucił mu jego własny ojciec formalista. Ponieważ Bertie miał koślawe kolana, musiał w dzieciństwie nosić szyny na nogach, przez co bardzo cierpiał, a gdy pisał lewą zamiast prawą ręką, bito go, mimo że od urodzenia był mańkutem. W wieku ośmiu lat – prawdopodobnie z powodu tego bezmyślnego maltretowania – zaczął się jąkać, co przysporzyło mu kolejnych kłopotów. Teraz, gdy wreszcie znalazł ciepło i pocieszenie u boku Elżbiety Bows-Lyon, córki hrabiego Strathmore i Kinghorne, pragnął stworzyć swoim córkom pełne ciepła życie domowe i wychować je tak, by nie odczuwały żadnej presji. Opinia publiczna zauważyła, że książę i księżna Yorku stanowili obraz idealnej rodziny: „[...] porządny, pracowity, cichy mąż, kochająca matka o pięknym uśmiechu i dwie dobrze wychowane małe dziewczynki w podkolanówkach... wyglądały jak postacie z reklamy Ovaltine”²⁹.

Żona Bertiego, powszechnie podziwiana za swój wdzięk i kobiecość Elżbieta, okazała się idealną partnerką w tym przedsięwzięciu. Zobaczywszy ją w królewskiej loży w teatrze, powieściopisarka Virginia Woolf napisała, że to „prosta, gadatliwa, urocza kobieta o okrągłej twarzy, ubrana w róż. Na jej nadgarstkach błyszcząły diamenty, suknia na ramionach również była wysadzana diamentami”³⁰. Pod tą nieskazitelną powierzchnią skrywała się jednak silna i nieugięta natura księżnej. Elżbieta zaciekle chroniła swoją rodzinę i żyła w zgodzie z bezkompromisowym kodeksem moralności chrześcijańskiej. Domownicy wiedzieli, że jej decyzje są ostateczne i że można być pewnym jej lojalności. Mimo to potrafiła wykazać się godną podziwu cierpliwością i nigdy nie traciła zimnej krwi w obliczu częstych wahań nastroju męża i nieprzewidywalnych wybuchów gniewu zwanych zgrzytami. Niektórzy uważali jego zachowanie za rodzaj epilepsji.

Co zaskakujące, budynek przy Piccadilly 145, mimo że mieszkała w nim słynna rodzina królewska, nie miał żadnej specjalnej ochrony. Ciekawskie osoby mogły po prostu wejść na brukowaną ścieżkę i wcisnąć jeden z dwóch dzwonek oznaczonych jako „Goście” i „Dom”. Po wejściu do środka kamerdyner zaprowadziłby je po miękkim brązowym dywanie do przestronnego i przewiewnego salonu używanego przed południem, z oknami wychodzącymi na pełen bujnej zieleni rodzinny ogród, po którym księżniczka Elżbieta jeździła na trójkołowym rowerku. W odległości krótkiego spaceru znajdował się Hyde Park, gdzie tresowano biszkoptowe księżęce labradory³¹.

Lekcje siostr odbywały się w pokoju księżnej obok salonu głównego. W pomieszczeniu leżał perski dywan, stały obite perkalem sofy, regały z książkami, a także wisiały ogromne mapy. Edukacją dziewczynek zarządzała władcza babcia, żądająca od Crawfie przedłożenia programu nauczania i domagająca się wprowadzenia do niego zmian bez wiedzy synowej. Nalegała, by kłaść większy nacisk na historię niż na arytmetykę, ponieważ księżniczki „prawdopodobnie

nigdy nie będą musiały prowadzić własnych rachunków domowych”, a przyszłej królowej wiedza o przeszłości szczególnie się przyda³². W każdy poniedziałkowy poranek siostry przez pół godziny uczyły się religii, co szczególne wrażenie wywierało na młodszej z nich. Modliły się z samego rana i tuż przed snem.

Żelazna kontrola królowej Marii nad edukacją dziewcząt wynikała z jej ogólnej dezaprobaty dla sposobu ich wychowania. Babka wychodziła z założenia, że najważniejsze jest zachowanie pozorów, i denerwował ją widok bawiących się dzieci: „Czy nie powinny grać w coś bardziej wymagającego umysłowo niż Racing Demon? Niepokoi mnie, że chodzą spać późno i o różnych porach”³³. Szczególną uwagę zwracała na Małgorzatę, którą nazywała *espiègle*, czyli „figlarnym urwisem”: „Charakter księżniczki Małgorzaty jest bardziej skomplikowany i trudniejszy [niż Elżbiety]”. Młodsza siostra odwzajemniała tę niechęć: dorastała onieśmielona przez sztywną i wymuszającą posłuszeństwo babcię, która często bezceremonialnie pytała: „Kiedy ty w końcu dorosiesz?”³⁴. Po wielu latach Małgorzata wspominała, że za każdym razem, gdy musiała odwiedzić królową Marię, „miała uczucie pustki w dole brzucha”³⁵.

Elżbieta natomiast była zauroczona babką i uważała ją za strażniczkę królewskiego płomienia. To właśnie królowa Maria wpoila starszej z sióstr, że obowiązek zawsze liczy się bardziej niż względy osobiste, a publiczne występy są ważniejsze od indywidualnych potrzeb. Jej szkolenie w zakresie niuansów rangi, precedensów, tytułu i pozycji rozpoczęło się już w młodym wieku. Przy pewnej okazji lokaj zwrócił się do księżniczki Elżbiety *per* „damo”. Odpowiedziała: „Nie jestem damą, jestem księżniczką”. Babka wstawiła się za nią i stwierdziła: „Bardzo słusznie, urodziłaś się księżniczką i minie jeszcze wiele lat, zanim nauczysz się być damą”³⁶.

Choć decyzje edukacyjne były podejmowane z myślą o Elżbiecie, to Małgorzata okazała się lepiej rozwiniętą i bardziej uzdolnioną uczennicą. Ciągle próbowała niwelować różnicę wieku między sobą a siostrą i udowodnić, że jest równie mądra i zasługuje na tyle samo

uwagi. Kiedy Elżbieta rozpoczęła lekcje francuskiego u madame Marie-Antoinette de Bellaigue, Małgorzata podsłuchiwała pod drzwiami, a ponieważ umiała wszystko świetnie naśladować, nabrała o wiele lepszego akcentu niż siostra. Już za młodu przejawiała też talent aktorski i świetnie wcielała się w postać Shirley Temple. Podczas lekcji gry na fortepianie u panny Mabel Lander również wykazywała większą ciekawość i zdolności artystyczne niż jej powściągliwa siostra. Elżbieta potrafiła śpiewać, ale to Małgorzata miała lepszy głos, z kolei jej świetny słuch przekładał się na idealną wysokość dźwięku. Według jednej z relacji, mając zaledwie dziewięć miesięcy, nauczyła się nucić walca z *Wesołej wdówki*.

Choć Crawfie starała się, jak mogła, by dostosować edukację dziewczynek do wieku, było to praktycznie niemożliwe, ponieważ wszystkie zajęcia odbywały się w tym samym pomieszczeniu. Ponadto Małgorzata była bardzo utalentowana i tak ambitna, że nie pozwalała, by ktoś kazał jej uczyć się jakiegoś przedmiotu lub wykonywać jakieś zadanie inaczej niż siostra. Ciągłe porównywała swoje zadania z zadaniami Elżbiety, przekonana, że trafiła na jakąś nudniejszą wersję. Crawfie nie pozostało więc nic innego, jak tylko przystać na to, by młodsza księżniczka zdobywała wiedzę przeznaczoną dla starszych dzieci. Lilibet otrzymała zatem przyzwoite wykształcenie, które zaspokajało również palącą ciekawość i naturalny intelekt Małgorzaty. Jeden z przyjaciół rodziny stwierdził, że po części to właśnie z powodu tej wspólnej nauki Elżbieta okazała się „stosunkowo młoda [jak na swój wiek]”, podczas gdy Małgorzata rozwinęła bystry i wrażliwy umysł³⁷. Również pod względem temperamentu była ona o wiele bardziej dociekliwa niż siostra. „Bardzo rzeczowa i nieciekawa świata” – tak opisywała Elżbietę ich przyjaciółka i przyszła koleżanka z klasy, Alatheia Fitzalan Howard³⁸. Kobieta często porównywała siostry. W późniejszym wpisie do dziennika zauważyła: „Chciałabym, żeby [Lilibet] mogła wyzwolić się z roli małej dziewczynki, którą Małgorzata nieuchronnie jej narzuca. Uwielbiam Małgorzatę, ale taka szkoda, że ciągnie siostrę w dół, co

sprawia, że pod wieloma względami [Lilibet] jest młodsza od mnóstwa prawie szesnastoletnich dziewczyn”.

Choć w większości przypadków siostry urodzone w odstępie czterech lat wychowywano z uwzględnieniem różnicy wieku, Elżbietę i Małgorzatę traktowano bardziej jak bliźniaczki. Ubierały się dokładnie tak samo, dzieliły ten sam pokój, miały te same zajęcia i – ogólnie rzecz biorąc – otrzymywały taką samą naukę. Ich ojciec był ostatecznym arbitrem w kwestii stroju i dbał o córki w dość zaborczy sposób. Kiedy były druhnami na ślubie księcia i księżnej Gloucester, ksiązę Yorku zażądał, aby skrócono im spódnice: „Chcę widzieć ich śliczne kolanka”³⁹. Ta niezwykła bliskość sprawiała, że Małgorzacie trudno było uporać się ze sporadycznymi sytuacjami, w których to Elżbieta cieszyła się pewnymi przywilejami, takimi jak jazda konna sam na sam z ojcem lub instruktorem czy przesunięcie o pół godziny pory spoczynku – choć w praktyce ta godzina policyjna niewiele znaczyła⁴⁰.

Królowa Maria starała się kontrolować lekcje dziewczynek, ale rodzice kładli na naukę niezbyt duży nacisk, bo nie chcieli, by ich córki były uważane za „przeintelektualizowane”. Jak wspominała Crawfie, ksiązę i księżna „najbardziej pragnęli dla [swoich córek] naprawdę szczęśliwego dzieciństwa, z mnóstwem miłych wspomnień, do których będą wracać w przyszłości”⁴¹. W tym bezpiecznym i kochającym domu dziewczynki cieszyły się dużą ilością czasu na zabawę, choć poza okazjonalnymi wizytami kuzynów nie miały zbyt wiele towarzystwa.

Większość dnia spędzały ze sobą i z guwernantkami, które często prowadziły je tylnym wyjściem do Hamilton Gardens. Wykorzystując jedną z rzadkich okazji towarzyskich, Elżbieta zaprzyjaźniła się z Sonią Graham-Hodgson, córką królewskiego lekarza Harolda Grahama-Hodgsona. „Sonia była jedyną przyjaciółką, którą królowa dla siebie wybrała” – wspominała Crawfie. Grały we francuską odmianę krykieta i w klasy, skakały na skakance, a nawet chodziły na lekcje tańca. Czasami ksiązę Yorku dołączał do nich podczas

zabawy w chowanego, zwanej sardynkami. Sonia wspominała Elżbietę jako „troskliwe i wrażliwe dziecko z dobrym wychowaniem we krwi. Nigdy nie wydawała się świadoma własnej pozycji i nie zwracała uwagi na tych, którzy stali przy barierkach, by obserwować jej zabawę”⁴². Ich przyjaźń była tak wyjątkowa, że ośmioletnia Elżbieta zadedykowała Graham-Hodgson niedokończoną powieść pod tytułem *Szczęśliwa farma*: „Soni, mojej drogiej małej przyjaciółce i miłośniczce koni”⁴³. Przez długi czas to z nią przyszła królowa przyjaźniła się najbliżej.

Mimo to Elżbieta spędzała większość czasu z młodszą siostrą i bawiła się z nią w promieniach słońca, które wpadały do środka przez szklaną kopułę na szczycie klatki schodowej. Za czarnym lakierowanym parawanem siostry trzymały dwie szkarłatne szczotki i szufelki, którymi codziennie rano zmiatały dywan. Mogły wybierać spośród szeregu zabawek, osobliwych przedmiotów i miniaturowych zwierzątek ułożonych starannie w szklanej gablocie, „z których każde było na tyle małe, że mogłaby je popchnąć biedronka”⁴⁴. W gablocie znajdowały się również porcelanowe domki i pałace, modele żołnierzyków i statków, dmuchane szklane stworki, a także mała srebrna kołyska, w której mieściła się filigranowa lalka. Lalka ta należała do kolekcji, której część była własnością dzieci królowej Wiktorii. Do kilku lalek dołączony był kompletny zestaw akcesoriów: rękawiczki, wachlarze, okulary przeciwsłoneczne, szczotki z oprawami z żółwiej skorupy, zdobione koralikami torebki i buty⁴⁵. Choć mogłoby się wydawać, że to marzenie każdej małej dziewczynki, Małgorzata trzęsała się przy nich z przerażenia. Później przyznała, że bardzo ich nienawidziła, bo przypominały „martwe dzieci”⁴⁶.

Siostry prowadziły też z wielkim zamięłowaniem coś, co nazywały „targiem koni”, czyli kolejną ogromną kolekcję zabawkowych koni na kółkach, pieczołowicie przez nie polerowanych i naprawianych. Każdego wieczoru przed snem Lilibet zdejmowała im siodła, czesała je i poila. Wkrótce zabawkowe konie ustąpiły miejsca prawdziwym. Księżniczki z jazdą konną zaznajamiali rodzice, a później stajen-

ny Horace Smith. Już w tak młodym wieku Lilibet miała bzika na punkcie tych zwierząt. Małgorzata nigdy nie przepadała ani za nimi, ani za psami w takim stopniu jak jej starsza siostra.

Rodzina uwielbiała muzykę i taniec, często więc włączano głośno gramofon, a po podwieczorku śpiewano piosenki przy akompaniamencie pianina. Dzieci zaczynały dzień od wygłupów w sypialni rodziców, a każdy wieczór kończył się zabawą w wannie w jasnym pomieszczeniu pełnym zwierzątek z gąbki. Księżę często sam kąpał swoje córki. Oprócz Biblii czytali razem książki, takie jak *Przygody Alicji w Krainie Czarów*, *Czarna Piękność*, *Piotruś Pan*, a ponadto „wszystko o koniach i psach”⁴⁷. Czasami ojciec dołączał do dziewczynek na poranne zabawy w Hamilton Gardens za ich domem. Wykorzystując pomnik lorda Byrona jako „punkt bazowy”, Elżbieta i Małgorzata godzinami bawiły się w berka i chowanego wśród krzewów i zarośli⁴⁸.

Chociaż siostry wychowywały się w niewielkim, czasem klauzofobicznym otoczeniu, szybko pojawiły się między nimi wyraźne różnice. Od wczesnego dzieciństwa Elżbieta skupiała się na jeździe konnej – hobby, które współgrało z jej wrodzonym posłuszeństwem. Już w młodym wieku chciała, aby wszystko znajdowało się w idealnym porządku, miała nawet duże pudło z papierem do pakowania i wstążkami zachowanymi z Bożego Narodzenia lub urodzin – można było z tego wnosić, co się stanie, gdy ta oszczędna dziewczyna zostanie królową. Zawsze schludna i metodyczna Lilibet wstawiała czasami w środku nocy, by sprawdzić, czy jej buty są odpowiednio ustawione. Tymczasem Małgorzata przyjęła rolę artystki estradowej i zrozumiałwszy, że dzięki występom może zwrócić na siebie uwagę, przestała dbać o dobre zachowanie. Jak wspominała ich kuzynka: „Często wszystko uchodziło jej na sucho tylko dlatego, że potrafiła z czegoś zażartować. Cechowało ją złośliwe poczucie humoru”, podczas gdy Elżbieta „miała w sobie zawsze więcej powagi”⁴⁹.

Kiedy tylko rodzina wracała do domu z przedstawienia teatralnego, Małgorzata zaczynała obsadzać wszystkich w różnych rolach

i kazała im odgrywać rozmaite sceny. Elżbieta wołała spokojny i samotny dzień jazdy konnej, Małgorzata zaś uwielbiała bawić się w kalambury, naśladować ludzi, śpiewać, grać na pianinie i chodzić do teatru. Wymyśliła sobie nawet przyjaciół, w tym jednego o imieniu Inderbombanks. Crawfie wspominała, że młodsza siostra często miała straszne koszmary, w których pojawiały się różne rzeczy, od gadających kotów po zielone konie, i potem opowiadała je ze szczegółami, aby uniknąć obowiązków. Zasadniczo Małgorzata była dzieckiem zachowującym się bardzo teatralnie i niechętnym do dzielenia się z kimkolwiek poświęcaną jej uwagą⁵⁰.

Beztrroskie dzieciństwo siostr zostało zniszczone 20 stycznia 1936 roku, kiedy zmarł Jerzy V, ich dziadek. Matka zabrała dziewczynki na spacer po śniegu, aby im wyjaśnić, że dziadek Anglia ciężko zachorował i odszedł. Elżbieta rozumiała już znaczenie tej chwili, więc zapłakana spytała później opiekunkę: „Ach, Crawfie... Czy powinniśmy się bawić?”⁵¹. Tylko Elżbieta towarzyszyła swoim rodzicom podczas wystawienia zwłok w Westminster Hall, a później podczas państwowego pogrzebu. Tymczasem według Crawfie pięcioletnia Małgorzata „była o wiele za mała, by zrozumieć, co się wokół dzieje”⁵².

Szybko okazało się, że temperamenty siostr różnią się od siebie diametralnie nie tylko dlatego, iż Małgorzata jest „za mała”. Na Elżbietę można było liczyć, zawsze robiła to, o co ją poproszono, i zawsze w swoich zabawkach i ubraniach miała idealny porządek, co dobrze ukazywało, jaka jest zdyscyplinowana. Małgorzata pozostała psotna i żywiołowa, a gdy coś jej nie wychodziło, potrafiła nawet gryźć i dręczyć swoją spokojniejszą siostrę. Elżbieta ją kiedyś złażała: „Och, Małgorzato, ty zawsze dostajesz to, czego chcesz”⁵³. W przyszłości takie zachowanie miało wywoływać poważne konsekwencje. Od czasu do czasu dochodziło między nimi do konfliktów, zazwyczaj wtedy, gdy musiały nosić takie same nietwarzowe kapełuszki. Strzelały sobie wówczas nawzajem z troczków i wołały: „Ty potworze! Ty bestio!”⁵⁴.

Jak można się domyślać, to Małgorzata inicjowała te niegroźne przepychanki, wiedząc jednocześnie, co zrobić, by uniknąć konsekwencji. Crawfie napisała: „To Lilibet miała temperament, ale umiała go kontrolować. Małgorzata często była niegrzeczna, charakteryzował ją jednak tak radosny sposób bycia, że trudno było sobie z nią poradzić. Rzuciła ukradkowe spojrzenia, robiła scenę, całowała i obejmowała – i wszystko natychmiast jej wybaczano. Lilibet dłużej dochodziła do siebie, ale zawsze miała w sobie więcej godności”⁵⁵. Rzeczywiście, Małgorzata była „urodzoną komiczką” potrafiącą w wyjątkowy sposób zjednywać sobie innych. Jedna z przyjaciółek ich matki wspominała: „Księżniczka Elżbieta była zawsze czarująca i bezinteresowna. Księżniczka Małgorzata była natomiast niesforna, ale zabawna”⁵⁶.

Gdy Elżbieta wchodziła w wiek dojrzewania, coraz mocniej wcielała się w rolę, którą zaczęła odgrywać już w chwili narodzin Małgorzaty: w rolę kogoś, „komu można coś wytłumaczyć”. Zawsze słuchała rozsądnych argumentów. Tymczasem Małgorzata podążała w przeciwnym kierunku. Według jednego z obserwatorów „nie słuchała tego, co podpowiadał jej rozum. Była żywiołowa, energiczna... i krnąbrna. Ale ponieważ miała również ogromny urok, zawsze uchodziło jej to na sucho”⁵⁷. Słynne jest również podsumowanie sytuacji przez ich ojca: „Lilibet jest moją dumą; Małgorzata jest moją radością”.

Każda musiała jednak dźwigać na barkach swój własny ciężar. Elżbieta już od najmłodszych lat wiedziała, że jej zadaniem jest spełnianie oczekiwań rodziny i społeczeństwa. Tymczasem Małgorzata w związku z drugorzędną pozycją ciągle tylko czekała na upokorzenie. Elżbietę wychowywano na chłodną i zdystansowaną monarchinię, podczas gdy Małgorzacie pozostawiono możliwość swobodniejszej ekspresji. Po części właśnie dlatego zawsze była wrażliwa na ponizanie i umniejszanie. Najbardziej dotyczyły ją uwagi, że jest „za młoda”. Powtarzano jej to za każdym razem, gdy nie mogła uczestniczyć w tych samych wspólnych wydarzeniach co siostra. Mimo

dzielących je różnic Elżbieta zawsze wykazywała matczyną opiekuńczość wobec Małgorzaty i broniła ją przed wszelką krytyką. W zamian Małgorzata była całkowicie lojalna wobec Elżbiety, nawet jeśli siostry niemal nieustannie ze sobą rywalizowały. Te skomplikowane relacje, po raz pierwszy ustanowione w pokoju dziecinnym i pokoju do nauki, utrzymywały się przez całe ich dorosłe życie.

* * *

Księżę Yorku wraz z żoną i dziećmi spędzał wiele weekendów w Royal Lodge, swojej wiejskiej rezydencji – dużym różowym budynku, pomalowanym tak, aby przypominał dom z dzieciństwa jego małżonki, St Paul's Walden Bury. W przeciwieństwie do dusznej atmosfery, w jakiej wychowywali się Bertie i jego bracia, panowała tu wolność i swoboda. W Royal Lodge była długa klatka schodowa z dębowymi balustradami i jasnokarmazynowym dywanem, ogromne żardiniery z chińskiej porcelany pełne kwiatów i gałęzi sięgających sufitu, a na ścianach wisiały obrazy koni. Po domu biegała sfora labradorów, corgi i mastifów tybetańskich, które rozszczekane pędziły po schodach w górę i w dół. Na półpiętrze stały obok siebie dwa drewniane koniki na biegunach należące do Elżbiety i Małgorzaty⁵⁸.

To właśnie w Royal Lodge obie dziewczynki po raz pierwszy spotkały Wallis Warfield Simpson – kobietę, której amerykańska nieortodoksyjność miała wkrótce wywrócić do góry nogami brytyjską tradycję. Wallis przyjechała tu ze stryjcem Dawidem. Wyższe sfery już szeptały o tym, co naprawdę ich łączy. Niemniej przytłaczająca większość Brytyjczyków nie miała pojęcia o romansie. Dawid był gotowy, by pochwalić się dwoma nowymi zauroczeniami: wyprodukowanym na zamówienie amerykańskim buickiem kombi i nową miłością. Pochodząca z Baltimore w Marylandzie Wallis w bezpośrednim kontakcie olśniewała urodą, miała szczupłą, atrakcyjną figurę, doskonałą postawę, długą szyję, uderzające fiołkowe oczy i ciemne mahoniowe włosy upięte w modny, nieskazitelny kok. Cho-

ciaż była radosna i pełna życia, wizyta nie przebiegła zbyt dobrze, a jedyny moment beztroski nastąpił, gdy Dookie, corgi księżniczki, wpadł do pokoju, ukradł ciastko z talerza i uciekł. Wallis przyznała później: „Podczas gdy księżę Yorku uwierzył w zalety nowoczesnego samochodu, jego małżonka nie potrafiła się przekonać do drugiego amerykańskiego odkrycia [króla]”⁵⁹.

Dwie siostry – teraz w wieku dziesięciu i sześciu lat – zostały zaprowadzone do salonu przez Crawfie. Zaczęły się przepychać, walcząc o to, która wejdzie do środka pierwsza. Księżę przedstawił je jako Lilibet i Małgorzatę Różę – Wallis określiła później pierwszą dziewczynkę jako „wysoką, smukłą i pięknie zbudowaną”, a drugą jako „czarujące dziecko przypominające lalkę o małej pulchnej buzi”. Jak zwykle miały na sobie identyczne stroje: takie same królewskie spódnice w szkocką kratę i żółte swetry. Wallis wspominała: „Obydwie są miłymi blondyneczkami o tak dobrych manierach, że wydawać by się mogło, iż zstąpiły wprost ze stronic jakiejś książki z obrazkami”⁶⁰. Słyszały różne plotki od domowników na temat „tej kobiety” i ich stryja, ale starały się zachowywać jak najlepiej.

Choć dziewczynki pamiętały o dobrych manierach, były czule na najmniejsze zakłócenia w swoim wyważonym życiu. Gdy obserwowały, jak ich stryj i Simpson odjeżdżają z posiadłości wymyślnym amerykańskim samochodem, Elżbieta zapytała: „Crawfie, kim ona jest?”. Guwernantka unikała odpowiedzi, co tylko spotęgowało zamieszanie w ich głowach, gdyż wcześniej słyszały, jak wspominała, że stryj Dawid był „odurzony panią Simpson”. Nie miały pojęcia, co może oznaczać słowo „odurzony” ani że w ciągu zaledwie kilku miesięcy to właśnie pani Simpson na zawsze zmieni bieg ich życia.

10 grudnia 1936 roku, po zaledwie trzystu dwudziestu pięciu dniach panowania, król Edward VIII, chcąc poślubić Wallis, zrezygnował z tronu. Decyzja ta wyrzuciła do góry nogami skryte dotychczas życie rodziny księcia Yorku. Małgorzata, jak zwykle dramatyzująca, była żywo poruszona nasilającym się kryzysem i z obawą w głosie spytała Alah: „Czy zetną mu za to głowę?”⁶¹. Przed bu-

dynkiem przy Piccadilly 145 zaczęły gromadzić się tłumy w oczekiwaniu na ogłoszenie, że to Albert, książę Yorku, obejmie tron po starszym bracie. Gdy Lilibet obudziła się i zauważyła zamieszanie, lokaj wyjawiał jej powód – była teraz druga w kolejce do tronu, tuż po swoim ojcu.

Popędziła na górę, aby powiedzieć o tym siostrze. Małgorzata zapytała bez tchu: „Czy to oznacza, że ty będziesz następną królową?”. Elżbieta odpowiedziała uroczyście: „Tak, pewnego dnia”, na co siostra zareagowała słowami: „Ty biedaczko”⁶². Dziewczeta spędziły resztę dnia na klatce schodowej. Patrzyły na kolejnych gości, którzy pojawiali się w ich domu, w tym na premiera Stanleya Baldwina. Podchodziły też do okien i pilnie obserwowały tysiące zgromadzonych na zewnątrz ludzi.

Już w wieku dziesięciu lat Elżbieta zdawała sobie sprawę z istnienia „szklanej ściany” oddzielającej rodzinę królewską od reszty społeczeństwa. Wiedząc, że w jej życiu nastąpił właśnie ważny punkt zwrotny, nie opatrzyła swojego wpisu w pamiętniku datą 10 grudnia 1936 roku, lecz napisała po prostu: „Dzień abdykacji”⁶³. Od tego momentu każdego wieczoru prosiła Boga o brata, który zastąpiłby ją w linii sukcesji. Jej siostra, znów z teatralną przesadą, biadała: „Odkąd papa został królem Anglii, wydaje się, że ja jestem nikim”⁶⁴. Na wieść, że teraz będą musieli przenieść się do pałacu Buckingham, Małgorzata spytała ze smutkiem: „Ale na zawsze?”. Crawfie odpowiedziała: „Tak. I nie jesteś już Małgorzatą z Yorku”. „To kim jestem?” „Jesteś po prostu Małgorzatą”. Dziewczynka powtórzyła: „Przeć się dopiero co nauczyłam się pisać «York». Teraz jestem nikim”⁶⁵.

Jeszcze bardziej zbulwersowany sytuacją był ich ojciec, który nie potrafił pogodzić się z losem i uznał decyzję brata za niewybaczalną zdradę. „To nie dzieje się naprawdę!” – jęknął, gdy sługa zwrócił się do niego *per* „Wasza Królewska Mość”. Zwierzył się swojemu kuzynowi lordowi Louisowi „Dickiemu” Mountbattenowi: „Nigdy tego nie pragnęłam. W życiu nie widziałem oficjalnego dokumentu. Jestem tylko oficerem marynarki, na niczym innym się nie znam”⁶⁶.

Biorąc pod uwagę jęknięcie się księcia i inne ułomności, przez krótki czas rozważano, czy tronu nie powinien objąć jego młodszy brat, książę Jerzy, ale pomysł ten szybko został odrzucony. Nie był to w końcu konkurs piękności – książę Yorku jako najstarszy po Edwardzie zajmował następne miejsce w kolejce, a jego pierwsza córka była teraz domniemaną następczynią tronu.

Niedzielne gazety wskazywały, w którą stronę wieje wiatr popularności. Doniosłą wiadomość przekazano wraz z portretami „naszej księżniczki Elżbiety”. Małgorzata została natomiast odsunięta na dalszy plan i występowała tylko na grupowych zdjęciach rodzinnych. Emocje rodzinne, dotąd ukryte w domowym zaciszu, zostały ujawnione całemu światu, a ten zaczął je analizować. Z kolei stryj Dawid, ich sympatyczny towarzysz zabaw, który na trawnikach Balmoral uczył dziewczynki nazistowskiego powitania, po prostu zniknął z życia Windsorów. Jego nazwisko, jeśli w ogóle padało, wypowiadano konspiracyjnym szeptem, aż w końcu w ogóle przestano o nim mówić. Wallis nazywano po prostu „tą kobietą” – nie żeby siostry kiedykolwiek słyszały, by ktoś dorosły użył tego potępiającego określenia w ich obecności.

Na samym początku, gdy ojciec został królem, dziewczynki wprawdzie mu się ukloniły, ale uczyniły to tylko ten jeden jedyny raz. Tata polecił im, by zachowywały się wobec niego tak jak wcześniej. W miarę zbliżania się koronacji znów zaczął interesować się ich garderobą i dokładał starań, by wyglądały idealnie. Nadzorował cały proces przygotowywania strojów dziewcząt na potrzeby ceremonii, upewniając się nawet, czy specjalnie dla nich zaprojektowane zostaną lekkie pozłacane korony. Po raz pierwszy miały włożyć długie suknie – białe koronki ozdobione srebrnymi kokardkami, srebrne pantofelki, białe skarpetki do kostek i purpurowe aksamitne pełeryny obszyte gronostajami. Dodatkowo były naszyjniki z pereł i sięgające łokci białe rękawiczki bez palców⁶⁷.

Podczas przymiarki Małgorzata wpadła w złość, gdy zobaczyła, że tren Elżbiety jest dłuższy o trzydzieści centymetrów. Po raz pierwszy

matka uciszyła bez wahania młodszą córkę i wytłumaczyła jej chłodno, że ze względu na pierwszeństwo urodzenia to właśnie Elżbiecie przysługuje ten przywilej. Małgorzata się poddała, co nie zdarzało się często, ale doskonale zapamiętała tę chwilę. Jej napady złości sprawiły, że Elżbieta i personel obawiali się, jak zachowa się podczas nudnej, trzygodzinnej ceremonii koronacyjnej. Elżbieta powiedziała Crawfie, że Małgorzata jest „bardzo młoda” i może „przynieść wstyd, jeśli zaśnie w połowie ceremonii”⁶⁸. Niepokoilią się, że jakiegokolwiek odstępstwo od dojrzałego zachowania przyciągnie uwagę ludzi i wywoła niepożądane komentarze.

W dniu koronacji, w szary, mglisty poranek, obie dziewczynki z niecierpliwością obserwowały tłumy zgromadzone przed pałacem i wzdłuż Mall, „piszczwały, śmiały się i wyglądały z zaciekawieniem



12 maja 1937 roku. Król Jerzy VI i królowa Elżbieta z księżniczkami Elżbietą i Małgorzatą w uroczystych strojach na balkonie pałacu Buckingham po ceremonii koronacji. Król polecił wykonać dla swoich córek specjalne lekkie korony. Małgorzata była zazdrosna o to, że ma krótszy tren niż siostra.

przez okna”⁶⁹. Wkrótce znalazły się w niebiesko-czarnym Irish State Coach jadącym do opactwa westminsterskiego. Nie wolno im było chichotać ani zwracać się do siebie twarzą, a ponadto każda musiała stale trzymać w górze jedną z rącek. Małgorzata siedziała w powozie na podwyższeniu, dzięki któremu tłumy widziały ją przez okna, choć tak naprawdę każdy chciał zobaczyć Elżbietę.

W opactwie obie księżniczki posadzono obok siebie, pod czujnym okiem babci, która swoją władczą obecnością przypominała im o nienagannym zachowaniu podczas ceremonii. Elżbieta z fascynacją obserwowała przebieg uroczystości, ale jeszcze większe wrażenie wywarła na niej Małgorzata: „[...] była cudowna! Musiałam ją tylko raz czy dwa razy trącić łokciem, kiedy za głośno bawiła się modlitewnikiem”⁷⁰. Małgorzata nosiła swoją pelerynę stylowo i z rozmysłem i tylko od czasu do czasu, przewracając celowo kartki modlitewnika, zwracała na siebie uwagę⁷¹. Matka księżniczek myślami była gdzie indziej, skupiała się na świętej ceremonii, podczas której mężczyzna, jej mąż, stawał się pół bogiem, pół kapłanem. Później tego samego dnia, na wspólnym przyjęciu w pałacu Buckingham, być może wciąż mając w pamięci przebieg ceremonii, powiedziała podobno: „Nie oczekuje się od nas [rodziny królewskiej] cech ludzkich”⁷².

* * *